

Grzegorz Borkowski

Czy sztuce nie jest już potrzebna refleksja o przyszłości?

Sztuka i Dokumentacja nr 5, 102-103

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz BORKOWSKI

CZY SZTUCE NIE JEST JUŻ POTRZEBNA REFLEKSJA O PRZYSZŁOŚCI?

Moja wypowiedź nie dotyczy idei sztuki kontekstualnej, która jest głównym tematem naszego sympozjum, lecz pewnego elementu kontekstu, w jakim obecnie funkcjonuje sztuka. Zaznaczę na wstępie, że nie znam odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule, natomiast chciałbym przedstawić z jakich zagadnień ono wynika.

Zacznę od przypomnienia pewnej wypowiedzi Włodzimierza Borowskiego. Pod koniec lat osiemdziesiątych, gdy pracowałem z nim przy wystawie zbiorowej *Labirynt – przestrzeń podziemna*, realizowanej przez Janusza Boguckiego i Ninę Smolarz w kościele na warszawskim Ursynowie, ktoś powiedział, że architektura tego kościoła jest „postmodernistyczna”. Borowski zareagował żartując – „Jak ja nie cierpię całego tego postmodernizmu!”. I dodał, że jak już postmodernizm się skończy, to trzeba będzie to jakoś wyraźnie ogłosić. Nie zgadzał się bowiem z postmodernistycznym odrzuceniem wartości nowatorstwa w sztuce.

Od tego czasu minęły ponad dwie dekady i może warto zadać sobie pytanie, czy postmodernizm jeszcze trwa, czy wyewoluował w inny paradygmat, który nie ma jeszcze nazwy? Albo postawić pytanie inaczej: czy może wykraczamy już poza horyzont wyznaczony przez postmodernizm?

Wypowiedź Borowskiego przypomniałem sobie, gdy pod koniec 2010 prezentowana była w CSW Zamek Ujazdowski wystawa, do której jako tytuł posłużyło zdanie Paula Valery: „Przyszłość nie jest tym czym była”. Wystawa dotyczyła zmian jakie w sztuce spowodował rozwój Internetu, ale jej tytuł sygnalizował szersze zagadnienie. Zdanie Valery okazało się inspirujące, choć

obecnie znajdujemy się w sytuacji tak odmiennej od epoki awangard, w której powstało. Postmodernizm usunął bowiem w cień ideę refleksji na temat przyszłości sztuki. W pytaniu o przyszłość sztuki nie chodzi mi o futurologiczne przewidywanie kierunków zmian w sztuce, ale namysł nad tym, jakie wyzwania warto by sztuka podjęła w przyszłości oraz czy nasze podejście do przyszłości jest już na tyle pozbawione modernistycznego rozumienia rangi przyszłości, że prawdą staje zdanie „przyszłość nie jest tym czym była”, ale teraz w sensie niemal dokładnie przeciwnym do intencji jego autora.

Temat przyszłości podjęty został w długofalowym projekcie CSW Zamek Ujazdowski nazwanym *Laboratorium przyszłości – Progres/Regres* (rozpoczętym w czerwcu 2011). Do towarzyszącego mu pierwszego numeru czasopisma *Tranzystor* CSWZU przeprowadziłem mikroankietę dotyczącą obecnego dziś rozumienia pojęcia przyszłości w sztuce. Jej wyniki mówią wiele o zmianach tego pojęcia.

Piotr i Viola Krajewscy, kuratorzy Biennale Sztuki Mediów WRO, akcentowali w odpowiedzi na ankietę, że pojęcie to odeszło właściwie do przeszłości. Napisali bowiem

Obecnie to nie jakaś oczekiwana przyszłość ma nadzieję, tylko teraźniejszość ma się szybko rozwinąć. (...) Przyszłość, jeśli się w ogóle pojawia, to raczej w sposób restytucyjny, jako odejście od niszczących praktyk współczesności, jak to punktują ekolodzy i alterglobaliści. – A nawet: bardziej niż przyszłość tematem staje się przeszłość – przez młodych artystów wykonywana jest

ogromna praca nad utrzymaniem i rozumieniem przeszłości.

Natomiast jako jedno z wyzwań przyszłości rysuje się kwestia, jak sztuka poradzi sobie z rozbudzoną kreatywnością społeczną, by nie prowadziła ona do wypierania „potrzeby przeżycia artystycznego przez potrzebę przyjemnościowej kreatywności”.

Podobne spojrzenie dystansu do idei przyszłości, choć akcentujące inne zagadnienia przedstawił Zbigniew Libera sięgając do określenia Jeana Baudrillarda, że obecnie mamy do czynienia z etapem „po orgii” – ziszczenia wszelkich utopii a „sztuka jest obecnie spełnioną utopią, znajduje się już nie tyle w fazie rozrostu, ile raczej przerostu”. Ale zaznacza jednak – i w tym jest pewien postulat na przyszłość – że sztuce nie udało się przekroczyć samej siebie, ku czemuś innemu i stąd największym wyzwaniem dla niej jest obecnie „sama możliwość przetrwania poza muzeum”. Również w wypowiedzi Grzegorza Kłamana zawarta jest diagnoza, że:

Awangarda w dużej mierze się spełniła (kończąc jako kultura pop), więc nie ma mowy o podobnym traktowaniu przyszłości.

Uznał nawet, że reakcja na aktualną rzeczywistość jest o wiele sensowniejsza niż „wyprzedzanie rzeczywistości poprzez wizje artystyczne”.

To, co artyści-aktywiści – Libera i Kłaman traktują jako spełnione w aktualnej sytuacji, dla Jarosława Suchana, dyrektora Muzeum Sztuki w Łodzi, instytucji najbardziej jednoznacznie związanej z awangardą, jest wciąż w znacznym stopniu zadaniem do wykonania. Napisał bowiem:

Największym wyzwaniem dla sztuki jest jej sukces, czyli wejście do kulturowego mainstreamu.

Oznacza to, że „sztuka staje się pożądanym elementem debordiańskiego spektaklu, który na użytek wyborców i konsumentów reżyseruje władza polityczna i ekonomiczna”. Wskazał też, że w epoce awangard przyszłość pojmowano jako radykalne zerwanie ciągłości z przeszłością, obecnie zaś: „Przyszłość to proces, w którego trakcie zmianie podlega teraźniejszość”.

Przedstawione stanowiska można chyba najkrócej określić hasłem „przyszłość jest teraz”, co ciekawie kontrastuje (a może właśnie kontynuuje) z punkowską diagnozą lat osiemdziesiątych głoszącą „no future”.

Trochę inaczej pojęcie przyszłości przedstawiły w tej mikroankiecie Monika Bakke, badaczka perspektyw posthumanistycznych i bio artu oraz Dobrila Denegri, dyrektorka programowa CSW Znaki Czasu w Toruniu. W ich wypowiedziach wyraźniej obecne jest wykraczanie poza współczesność. Choć M. Bakke zaznaczyła na wstępie swojej wypowiedzi, że „teraz ważna jest nie tyle przyszłość sztuki, ile jej teraźniejszość”, to jednak określiła kierunek istotnych zmian, który sięga i w przyszłość, a związany jest z wykroczeniem poza antropocentryzm w postrzeganiu wszelkich nie-ludzkich organizmów żywych. D. Denegri rozpoczęła swoją wypowiedź od zdania: „Przyszłość, jak zawsze, należy do marzycieli.” zacerpniętym z pism Heinza R. Pagelsa. Powinnością przyszłości jest w jej optyce kontynuowanie „wielości i różnorodności dróg urzeczywistniania wolności jednostki”. Nawiązała do marzeń przedstawicieli awangardy „o syntezie nauk humanistycznych i przyrodniczych” zaznaczając, że

obecny projekt »trzeciej kultury« kontynuuje te marzenia, umożliwiając nawet teoretykom odejście od postaw postmodernizmu, który grzebał pragnienie zmiany i nowości pod pastiszem słów i solipsyzmem cytatów. Nowoczesność, a możliwe że i ponowoczesność, zakończyła się hasłem »sztuka jest martwa«, tak więc mamy znów szansę na zdefiniowanie sztuki dnia dzisiejszego i jutra.

Zatem przynajmniej jedna osoba z uczestniczących w mikroankiecie gotowa była zgłosić schyłek postmodernizmu tak oczekiwany przez Borowskiego. A dla nas pytanie o potrzebę refleksji dotyczącej przyszłości pozostaje otwarte.

Grzegorz BORKOWSKI